

królem strzelców. Nie dostał szansy na występ w reprezentacji. Dziś jest trenerem czwartoligowej Spójni Ośno Lubuskie

DOBRY TRENER, ŚWIETNY CZŁOWIEK

za rok. Francuzi go zwyczajnie oszukali. Konto było puste, potem okazało się, że nie załatwili mu pozwolenia na pracę. Wigilię 1994 roku spędzał już w Gorzowie. Wiosną 1995 roku znów był w Stilonie, choć zimą miał jeszcze ofertę z ŁKS-u, ale nic z tego nie wyszło. Potem grał jeszcze w Aluminium Konin. Karierę kończył w swoim ukochanym Stilonie. Grał i już się szykował do trenerki, prowadząc zespół orlików. Definitywnie zawiesił buty na kołku w wieku 37 lat. Na treningu, w przypadkowym zderzeniu, złamał nogę i już nie wrócił na boisko jako zawodnik.

Piłkarz musi chcieć

Jako szkoleniowiec zaczynał od młodzieży. Potem prowadził Stilon, Pogoń Barlinek, Dąb Dębno i do dziś Spójnię Ośno Lubuskie. W każdym klubie osiągał sukcesy, robił awanse, zostawiał po sobie dobre wspomnienie.

- Zawsze jak obejmuję zespół, mówię zawodnikom, że jeśli ktoś nie chce słuchać trenera, to niech od razu opuści szatnię - mówi. - Piłkarz musi chcieć i musi mu zależeć. Nie nawidzę najemników, których nie obchodzi klub, drużyna, tylko wypłata.

Powinien dostać szansę

Nie zagrał nigdy w pierwszej reprezentacji Polski. Absolutnie na to zasłużył. Ówczesny trener Henryk Apostel nie chciał słyszeć o jego powołaniu, choć nie było w Polsce wówczas bardziej bramkostrzelnego napastnika.

- Mam żal, ale raczej do asystenta Apostela, Mieczysława Broniszewskiego - ocenia. - Znał mnie doskonale. Było to przed jakimś towarzyskim me-

czem. Prasa pisała, że powinienem dostać powołanie. Rozmawiałem z Broniszewskim. Zapytał: A co byłoby, gdyby ci ten mecz wyszedł? Przecież nie pasowałeś do koncepcji. Pomyśl, Kowalczyk, Juskowiak... Trenerzy chyba bali się zaryzykować. Już na chłodno, po latach, uważam, że dla świętego spokoju, skoro tyle strzelałem, powinni dać mi szansę. Zgrałem w kadrze B i strzeliłem gola. Ale to nie to samo... Apostel powiedział, że jak B u r z a w a strzeli Legii i Górnikowi, to go powoła. Strzeliłem jednym i drugim...

Nie był sobą

Najgorszy mecz? - Graliśmy w Bytomiu z Polonią - opowiada. - Przyjechał Andrzej Szarmach, wówczas trener drugoligowego zespołu francuskiego. Naobiecował, roztoczył wizję, powiedział, że jest poważnie zainteresowany, tylko musi mnie obejrzeć. Przed spotkaniem całą noc nie spałem. Myślałem, że we Francji i tam strzelałem gole. Nadzedł mecz. Padał deszcz, patrzę, jest Szarmach z parasolką na trybunach. Usztyniłem się strasznie. Nie wiem, skąd to się wzięło. Nie zrobiłem sztycha. Dramat. Oczami prosiłem trenera, żeby mnie zmienił. W przerwie chłopaki, którzy wiedzieli, pytali, czy Szarmach jeszcze będzie. Był. Ale u mnie to samo. Co piłka, to strata. W pewnym momencie „legenda” zwinęła parasolkę i zniknęła. To był mój najgorszy mecz.

Gdybym nie wiedział, że jestem obserwowany, pewnie zagrałbym na swoim poziomie, a tak szansa przepadła. Najlepsze spotkanie to chyba to w ekstraklasie z Polonią i cztery bramki strzelone głową.

Mogę być zadowolony

Czy jest zadowolony z kariery?

- Gdybym miał jeszcze raz się urodzić, to z pewnością w kilku momentach postąpiłbym inaczej - ocenia Burzawa.

- Bardziej zdecydowanie. Zabrakło mi odwagi i bezczelności, żeby powiedzieć czasem: nie i koniec. Zawsze, szczególnie wobec działaczy Stilonu, byłem uległy. Wtedy, kiedy miałem 27-28 lat, czyli byłem w najlepszym piłkarskim wieku. Nie dałbym się także zmanipulować i przenieść do tej Francji. Tam byłem bardzo nieszczęśliwy i przeklinałem chwilę, w której się zgodziłem. Zresztą chyba postąpiłbym tak samo.

- W sumie byłem takim samorodkiem i samoukiem. Nikt mnie od dzieciaka nie szkolił, nie chodziłem do szkółek piłkarskich. Na boisku pojawiłem się dopiero mając 17 lat. Biorąc to pod uwagę, chyba w sumie mogę być zadowolony. Może gdybym urodził się 10 lat później i trafił na inne czasy, dane byłoby mi zagrać w lepszych ligach i tam strzelać gole? Kto wie... ● © ©



FOT. ARCHIWUM



Jako trener zawsze jest konkretny i wymagający



Burzawa w akcji, a za nim „plaster”. Jak zawsze...



W barwach Aluminium Konin grał dwa sezony

FOT. ARCHIWUM